

State Mail



P.S.
Kocham Cię...
wkurzać.



DONNA MARCHETTI

ALBATROS

Tytuł oryginału:
HATE MAIL

Copyright © Donna Marchetti 2024
All rights reserved

Polish edition copyright © Wydawnictwo Albatros Sp. z o.o. 2024

Polish translation copyright © Małgorzata Stefaniuk 2024

Redakcja: Marzena Ginalska

Projekt graficzny okładki oryginalnej:
Lucy Bennett © HarperCollinsPublishers Ltd 2024

Ilustracja na okładce: © Leni Kauffman

Wydawca

Wydawnictwo Albatros Sp. z o.o.
Hłonda 2A/25, 02-972 Warszawa
wydawnictwoalbatros.com

[Facebook.com/WydawnictwoAlbatros](https://www.facebook.com/WydawnictwoAlbatros) | [Instagram.com/wydawnictwoalbatros](https://www.instagram.com/wydawnictwoalbatros)



ALBATROS

Rozdział 1

ŁADNE DZIEWCZYNY OTRZYMUJĄ LISTY Z POGRÓŻKAMI

Naomi

To chyba nowy rekord. Występujesz na antenie dopiero drugi tydzień, a już dostajesz listy od fanów.

Anne ma zwyczaj podkradania się do ludzi, więc kiedy słyszę jej głos, zaskoczona obracam się na krześle. Myślę, że to przez te jej buty. Nie wydają żadnych dźwięków, nawet na płytkach. Anne uśmiecha się do mnie i macha listem, który trzyma w dłoni.

– Nie wiedziałam, że meteorolodzy dostają listy od fanów – mówię. – Powinam się martwić?

– Ci ładni dostają – odpowiada i mruga do mnie. – Ale jak powiedziałam, dwa tygodnie to nowy rekord. Miejmy nadzieję, że twój fan nie okaże się prześladowcą.

Odbieram od niej list w białej kopercie i odwracam ją na drugą stronę. Widzę na niej napisane odręcznie moje imię i nazwisko oraz adres stacji. Nie próbując nawet tego ukrywać, Anne wpatruje się we mnie z wyczekiwaniem. Wsuwam palec pod klapkę i odrywam ją, rozrywając przy tym całą kopertę.

– Lepiej używać do tego otwieracza do listów – rzuca poirytowana.

– A komu potrzebne otwieracze do listów? Moje palce są

równie dobre.

– Ale w palce można zaciąć się papierem – trwa przy swoim Anne.

Mam to gdzieś. Wzruszam ramionami.

– Zawsze tak otwieram listy. – Sięgam do rozdartej koperty i wyciągam z niej złożoną kartkę z zeszytu. List jest napisany odręcznie. Krótki, prosty, trafiający w sedno.

Droga Naomi,

mam nadzieję, że w połowie twojej następnej prognozy pogody trafi cię piorun i umrzesz. Czy to nie byłoby ironiczne?

L.

Wybucham śmiechem, zanim udaje mi się powstrzymać. Próbuję nad sobą zapanować, ale teraz, gdy już zaczęłam, nie mogę przestać trząść się ze śmiechu. Anne unosi brwi, po czym wrywa mi list, ciekawa, co mnie tak rozbawiło. Patrę przez łzy, jak jej oczy rozszerzają się, a twarz robi się czerwona.

– O mój Boże – wzdycha. – Tak mi przykro. Nie wiedziałam, co to jest. Nie wiedziałam... Wszystko w porządku? Dlaczego się śmiejesz?

Biorę głęboki oddech, żeby się uspokoić, i podnoszę rozdartą kopertę. Jestem rozczarowana, widząc, że nie ma na niej adresu zwrotnego.

– Skąd go masz? – pytam.

Anne kręci głową. Moja reakcja ją zdezorientowała.

– Przyszedł pocztą dziś rano. Bez adresu zwrotnego. Wiesz, od kogo to?

Kiwam głową i czuję, że na usta powraca mi uśmiech.

– Nie miałam z tym kimś kontaktu już od ponad dwóch lat.

Moja odpowiedź wprawia ją w jeszcze większą konsternację.

– Ten list to jakiś żart, tak? Czy może masz natrętnego prześladowcę psychopatę, o którym powinniśmy wiedzieć?

– To długa historia. I trochę trudna do wyjaśnienia.

Anne przyciąga sobie krzesło od sąsiedniego biurka i siada.

– Nie spieszy mi się. Mam czas.

Zbieram swoje rzeczy i podnoszę się od biurka. Skończyłam już na dzisiaj, a to nie jest rozmowa, którą chciałabym prowadzić przy współpracownikach.

– Właśnie miałam wychodzić – mówię, na co na twarzy Anne pojawia się wyraz zawodu. – Skoczysz ze mną na kawę? O wszystkim ci przy niej opowiem.

* * *

Drogi Luca,

nawet nie wiesz, jak bardzo się cieszę, że będziemy ze sobą korespondowali. Moja nauczycielka powiedziała, że mieszkasz w Kalifornii. Nigdy dotąd nie znałam nikogo, kto mieszkałby w Kalifornii. Pewnie jest tam super! Codziennie chodzisz na plażę? Ja chyba tak robiła, gdybym tam mieszkała. Musisz to uwielbiać.

Ja jestem z Oklahomy, ale od zawsze chciałam mieszkać gdzieś blisko oceanu, tak żebyśmy mogła chodzić na plażę, kiedy tylko zechcę. W moim mieście nie ma zbyt wiele rozrywek, poza chodzeniem do centrum handlowego lub nad rzekę, ale tam nie jest tak fajnie jak nad oceanem.

Co najbardziej lubisz robić? Masz jakieś zwierzęta

domowe? Ja mam chomika, ale bardzo chciałabym mieć kota. Mama obiecuje, że go dostanę, jak będę trochę starsza, ale mówi tak, odkąd pamiętam. Mam już dziesięć lat i myślę, że jestem wystarczająco duża na to, żeby opiekować się kotem. Albo fretką. Jeśli nie mogę mieć kota, to chciałabym fretkę. A ty? Lubisz fretki?

Z wyrazami miłości

Naomi Light

Byłam w piątej klasie podstawówki, kiedy napisałam pierwszy list do Luki. Nauczycielka kazała nam wybrać losowo osoby do korespondowania; wyciągaliśmy ich nazwiska z kapelusza. Ja wylosowałam chłopaka, który nazywał się Luca Pichler i mieszkał w Kalifornii. Byłam bardzo podekscytowana tym, że nawiążę znajomość z kimś, kto mieszka w innym stanie. A że nigdy wcześniej nie miałam korespondencyjnego znajomego, nie byłam pewna, jak powinnam zakończyć list. Mama zawsze kazała mi pisać na końcu listów formułkę *Z wyrazami miłości*, więc ten też tak zakończyłam. Dopiero potem zaczęłam się zastanawiać, czy to nie dziwne pisać *Z wyrazami miłości* do chłopca, którego nigdy nie spotkałam. Wcześniej pisałam listy tylko do osób z mojej rodziny.

Ale nie miałam już czasu na przepisywanie listu, a nie chciałam na nim skreśleń, żeby nie wyszło, że jestem niechlujna. Tym bardziej że pani Goble, zbierając po drodze listy innych uczniów, szła już do mnie między ławkami. Włożyłam więc swój do koperty i oddałam jej.

Pani Goble wyjaśniła nam, że listy zostaną wysłane pocztą następnego dnia rano i że minie kilka dni, zanim nasi

korespondencyjni znajomi je otrzymają. A potem trzeba będzie poczekać kilka dni na odpowiedź od nowych przyjaciół z Kalifornii.

Listy od nich otrzymaliśmy dwa tygodnie później. Byłam taka podekscytowana, że dostałam zaadresowany do mnie list, wysłany przez kogoś, kto nie należał do mojej rodziny. Kiedy otworzyłam kopertę, od razu rzucił mi się w oczy okropny charakter pisma Luki Pichlera. List czytałam dwa razy dłużej, niż zajęłoby mi to, gdyby chłopak przynajmniej starał się pisać starannie.

Droga Naomi,

okropna z ciebie nudziara. Moja mama mówi, że Oklahoma leży w samym sercu Pasa Biblijnego, więc pewnie w wieku lat szesnastu zajdziesz już w ciążę. A fretki śmierdzą. Jeśli chcesz prawdziwe zwierzę, kup sobie psa, bo koty są nudne. Chociaż może kot by do ciebie bardziej pasował.

Macie w Oklahomie tornada?

Z wyrazami miłości

Luca Pichler

Nie dość, że musiałam włożyć dodatkowy wysiłek w odszyfrowanie okropnego pisma Luki, to musiałam jeszcze czytać takie rzeczy! Miałam wtedy dziesięć lat, ale już wiedziałam, że Pasem Biblijnym nazywane są stany uchodzące za najbardziej zacofane w kraju i że Oklahoma jest do nich zaliczana. Mój list do Luki był taki miły i wesoły, a on odpowiedział czymś takim? Zadrzał mi podbródek. Nie mogłam jednak dopuścić, by pani Goble zobaczyła mnie w takim stanie, złożyłam więc kartkę i wzięłam

głęboki oddech. A potem, pozbywszy się mruganiem łez z oczu, rozłożyłam list i przeczytałam go ponownie. Luca zakończył go słowami *Z wyrazami miłości*, tak jak ja swój. Zaczęłam się zastanawiać, czy zrobił tak dlatego, że tak nauczyła go mama, czy po prostu mnie naśladował. A może to była ironia, zważywszy na nienawistny ton reszty listu. Tylko czy chłopak z piątej klasy z Kalifornii byłby zdolny do ironii? Wątpiłam w to.

Wyrwałam więc ostrożnie czystą kartkę z zeszytu, sięgnęłam po długopis i odpisałam.

Drogi Luca,

masz tak okropny charakter pisma, że nie byłam w stanie zrozumieć, o czym piszesz. Chyba coś o tym, że masz pięć kotów i że twoim ulubionym zajęciem w weekendy jest czyszczenie ich kuwet. To trochę dziwne upodobanie. Powinieneś chyba pić mniej słonej wody. Może to jednak dobrze, że mieszkam tak daleko od oceanu.

I tak, mamy w Oklahomie tornada.

Z wyrazami miłości

Naomi

Następny list napisał czytelniej. Najwyraźniej przyłożył się bardziej i starał się pisać schludniej. Odebrałam to jako małe zwycięstwo, mimo że ten list był jeszcze bardziej złośliwy niż pierwszy.

Droga Naomi,

napisałem ten list wolniej, żeby twój prosty mózdzek z Oklahomy mógł nadążyć. Przykro mi słyszeć, że twoi rodzice są rodzeństwem. Słyszałem, że kazirodztwo może skutkować wieloma wadami wrodzonymi. To by wyjaśniało, dlaczego jesteś taka, jaka jesteś.

Cieszę się bardzo, że w Oklahomie są tornada. Jeśli szczęście nam dopisze, któreś zniszczy twój dom i twoi rodzice nie będą mogli więcej płodzić takich dzieci jak ty.

Z wyrazami miłości

Luca

Rozwścieczył mnie ten list. Nie mogłam pojąć, jak ktoś może być aż tak podły i obrzydliwy. Złożyłam go i wepchnęłam do szuflady w ławce, przysięgając sobie, że nigdy więcej nie napiszę do tego strasznego chłopaka. Wcześniej miałam nadzieję, że może, pisząc pierwszy list, miał zły dzień, ale teraz było już oczywiste, że jest po prostu okropnym człowiekiem.

* * *

– Ale odpisałaś, tak? – dopytuje mnie Anne. – Mówiłaś, że minęły dwa lata od jego ostatniego listu. Czy może pisał do ciebie przez ten cały czas bez odpowiedzi z twojej strony?

– Odpisałam. W końcu.

– A twoja nauczycielka widziała któryś z jego listów?

Wzruszam ramionami.

– Nie. Zawsze dawała nam nieotwarte koperty. Pewnie zakładała, że skoro nikt z nas się nie skarży, to znaczy, że nasi korespondencyjni znajomi nie piszą jakichś strasznych rzeczy. W każdym razie po tym drugim liście zaczęłam być wobec Luki dość

wredna.

– Bo naprawdę się na niego wkurzyłaś czy raczej chciałaś wkurzyć jego?

Chwilę się nad tym zastanawiam.

– Na początku byłam wściekła. Ale potem, z czasem, zaczęłam czekać na jego listy. Chciałam zobaczyć, czy może być jeszcze bardziej podły. I postawiłam sobie za osobisty cel być gorszą od niego.

Anne spogląda na list leżący na stole między nami.

– Wygląda na to, że piłka znalazła się teraz po twojej stronie.

Podnoszę kopertę i przyglądam się jej. Moje oczy prześlizgują się po znajomym charakterze pisma.

– Tylko że nie ma adresu zwrotnego – przypominam jej. – Więc jak mam mu odpisać?

– Może spróbuj wysłać list na jego adres sprzed dwóch lat – sugeruje Anne.

– Już próbowałam. Półtora roku temu. List wrócił. Wcześniej, kiedy któreś z nas się przeprowadzało, podawaliśmy na kopertach nowy adres zwrotny. Na ostatnim liście od niego nie było go.

Anne zastanawia się, ściągając usta w cienką kreskę.

– Już wiem. To jest wyzwanie – odzywa się po chwili.

– Wyzwanie?

– On chce, żebyś go znalazła. Jeśli nie odpowiesz, to będzie znaczyło, że wygrał, zdobył ostatnie słowo, kończąc w ten sposób trwającą lata bitwę na listy. Jesteś gotowa dać mu wygrać?

Kręcę głową.

– W życiu! Wytropię go.

Rozdział 2

BRACIA I SIOSTRY

Luca

Uważałem, że to pisanie listów do kogoś jest głupie, i nie miałem nic do powiedzenia jakiemuś dzieciakowi z innego stanu. Byłem chyba jedynym dzieckiem w klasie, które się tym nie ekscytowało, i kiedy reszta kolegów czytała sobie nawzajem otrzymane listy i opowiadała, co zamierza odpisać, ja siedziałem na końcu klasy, żałując, że nie mogę być w domu i grać w gry wideo.

Pisanie listów nie było zadaniem na ocenę. Pani Martin ich nie czytała.

– Luca – zwróciła się do mnie, przywołując moją uwagę. – Chciałbyś podzielić się z nami listem, który dostałeś?

Pokręciłem głową.

– Nie bardzo.

Uśmiechnęła się do mnie życzliwie.

– To może przynajmniej przeczytaj go Benowi.

Mój przyjaciel Ben siedział w ławce obok mnie. Wyglądał na równie „podekscytowanego” jak ja. Przepchnąłem do niego list,

przeczytał go i odepchnął z powrotem do mnie.

– Dużo pisze o oceanie – powiedział.

– No tak – rzuciłem.

– Co jej odpiszesz?

– Nie wiem. To głupie.

– Dla ciebie wszystko jest głupie.

– Bo wszystko jest głupie.

– Ale i tak musisz odpisać – orzekł Ben.

– Dlaczego?

– Bo jak tego nie zrobisz, będziesz jedynym dzieckiem w klasie, które nie dostanie listu.

Przewróciłem oczami i z westchnieniem otworzyłem zeszyt na czystej stronie. Jeszcze raz spojrzałem na list od Naomi, po czym nabazgrałem odpowiedź. Kiedy skończyłem, uśmiechnąłem się złośliwie. Wyrwałem kartkę z zeszytu i podałem ją Benowi.

– Nie możesz tego wysłać – powiedział. – Będziesz miał przez to duże kłopoty.

– Przecież pani Martin tego nie przeczyta – odszepnąłem.

– Tak, ale to jest strasznie podłe – odparł. – Ona się od tego rozpłaczę.

– I co z tego? Nie znam jej.

Złożyłem kartkę na pół i umieściłem ją w kopercie, którą wcześniej dostałem od nauczycielki. I myślałem, że na tym się to skończy. Naomi Light poprosi o innego korespondencyjnego kolegę, a ode mnie nikt już nie będzie oczekiwał, że będę do kogoś pisał.

Ale to nie był koniec. Dwa tygodnie później pani Martin rozdała nam listy. Byłem zdziwiony, widząc, że Naomi napisała do mnie kolejny. Ben też wydawał się tym zaskoczony. Czekał, aż

go otworzę, zanim wyjął swój z koperty.

– Co napisała? – zapytał, jeszcze zanim skończyłem czytać.

List Naomi mnie wkurzył.

– Nawet nie zrozumiała tego, co napisałem ostatnim razem – powiedziałem. – I zmyśla różne rzeczy.

Otworzyłem zeszyt i zacząłem pisać. Byłem w połowie pierwszego zdania, gdy nagle postanowiłem wszystko skreślić. Naomi miała rację. Moje pismo było niechlujne. Pani Martin zawsze prosiła mnie, żebym pisał staranniej, i nawet mama powiedziała mi kiedyś, że powinienem nad tym popracować. Otworzyłem zeszyt na nowej stronie i zacząłem od początku. Tym razem pisałem wolno, uważając na to, by litery się ze sobą nie zlewały i były czytelne.

Kiedy skończyłem, pokazałem list Benowi. Gdy go czytał, jego brwi unosiły się coraz bardziej, a potem spojrzął na mnie ze zmarszczonym czołem.

– To ohydne – rzucił z odrazą. – Czy ludzie z Oklahomy naprawdę tak robią? Siostry wychodzą za mąż za swoich braci?

Wzruszyłem ramionami.

– Prawdopodobnie nie. – Zabrałem list i włożyłem do koperty.

– Dlaczego jesteś dla niej taki podły? Pewnie bardzo się cieszyła, że będzie miała korespondencyjnego przyjaciela. – Ben rozejrzał się po klasie.

Zrobiłem to samo. Wszystkie dziewczyny miały szerokie uśmiechy na twarzach, kiedy czytały listy i dzieliły się pomysłami na to, co na nie odpiszą. Wiedziałem, co Ben robi. Próbował sprawić, bym zobaczył w nich Naomi; zobaczył prawdziwą osobę, a nie tylko świstek papieru, który przyszedł do mnie pocztą.

– Nie chcę pisać do kogoś przez cały rok – powiedziałem. – Jeśli to ona przestanie przysyłać listy, wtedy to nie będzie moja wina i pani Martin da mi spokój.

Zakleiłem kopertę, napisałem na niej nazwisko Naomi oraz adres jej szkoły i wrzuciłem kopertę do koszyka, który nauczycielka przeznaczyła do zbierania listów. Tego dnia zrobiłem to pierwszy.

– Szybko ci poszło – zauważyła pani Martin, uśmiechając się do mnie.

Wzruszyłem ramionami i obdarzyłem ją czymś, co uważałem za swój najbardziej czarujący uśmiech.

– Moja korespondencyjna koleżanka jest bardzo fajna. Już nie mogę doczekać się jej odpowiedzi.

Minęły kolejne dwa tygodnie, zanim przyszła następna partia listów. Pani Martin przeszła przez klasę, rozdając je. Kiedy dotarła do mojej ławki, zatrzymała się, przeglądając stosik trzymany w dłoni kopert. Wyciągnęła spomiędzy nich jedną i podała ją Benowi. Dotarła do końca stosiku i zaczęła od nowa.

– Hm... – odchrząknęła, gdy było już oczywiste, że dla mnie nic nie ma. – Przykro mi, Luca. Wygląda na to, że tym razem nie dostałeś listu. Może został oddzielony od reszty. To się czasem zdarza. Prawdopodobnie dojdzie za parę dni.

– Och – westchnąłem, udając zawiedzionego. Chociaż tak naprawdę nie musiałem bardzo udawać, bo z zaskoczeniem stwierdziłem, że jestem trochę rozczarowany. Kiedy czekaliśmy na listy, łąpałem się na tym, że mam nadzieję, że Naomi w odpowiedzi na mój przyśle kolejny złośliwy i będę mógł się zrewanżować czymś jeszcze bardziej złośliwym.

Owszem, pamiętałem o tym, że sens pisania wrednych listów

polegał na tym, że Naomi miała przestać odpisywać, ale nie zdawałem sobie sprawy, że to się może stać tak szybko. Teraz byłem jedynym dzieciakiem w klasie, który nie miał listu do przeczytania.

Następnego dnia pod koniec przerwy podszedłem do biurka pani Martin.

– Czy nie przyszedł do mnie list? – zapytałem.

Pokręciła głową.

– Przykro mi, Luca. Jeszcze nie. Może jutro?

Ale następnego dnia też nic nie było. Ani kolejnego.

Do czasu, gdy nadeszła kolejna seria listów, porzuciłem już nadzieję, że otrzymam odpowiedź. Nawet nie patrzyłem na panią Martin, gdy obchodziła klasę, rozdając listy. Odrabiałem zadaną pracę domową i kiedy upuściła kopertę na moją ławkę, spojrzałem na nią z zaskoczeniem. Mrugnęła do mnie, po czym ruszyła dalej, by rozdać pozostałe listy.

– Twój plan chyba jednak się nie sprawdził – zauważył Ben. Zignorowałem go, otworzyłem kopertę i wyjąłem z niej kartkę.

Drogi Luca,

miałam już więcej się do ciebie nie odzywać po tym, co napisałeś ostatnim razem. Nie lubię używać brzydkich słów, ale chcę, żebyś wiedział, że jesteś dupkiem. Zdałam sobie sprawę, że prawdopodobnie napisałeś te paskudne rzeczy tylko po to, żeby wymigać się od korespondowania ze mną, uznałam więc, że najbardziej cię ukarzę, jeśli nadal będę do ciebie pisać.

Uważam, że powinnam cię powiadomić, że moi rodzice

nie są rodzeństwem. I myślę, że to trochę dziwne, że coś takiego w ogóle przyszło ci do głowy. Musisz mieć naprawdę obrzydliwe fantazje. Mam nadzieję, że nie masz braci ani siostr, ale jeśli tak, to prawdopodobnie nie chcieliby cię tknąć nawet kijem. Masz wstrętną osobowość i założeń się, że jesteś tak samo wstrętny z wyglądu.

A tak w ogóle to jaką macie pogodę w Kalifornii o tej porze roku?

*Z wyrazami miłości
Naomi*

Droga Naomi,

tak się składa, że wcale nie jestem brzydki. Dziewczyny z mojej klasy uważają mnie za ciacho. Moja nauczycielka przyłapała dwie z nich na przekazywaniu sobie liścików i właśnie to w nich było napisane. Więc mylisz się. Poza tym nie mam żadnego rodzeństwa i to naprawdę odrażające, że myślisz, że fantazjuję o braciach i siostrach. Dlaczego w ogóle coś takiego przyszło ci do głowy? Bo sama masz takie fantazje? Ohyda.

O tej porze roku jest u nas całkiem ładnie. Dzisiaj mamy prawie dwadzieścia siedem stopni, więc po szkole wybiorę się pewnie na plażę.

*Z wyrazami miłości
Luca*

Drogi Luca,

dziewczyny z twojej klasy są w błędzie, bo chłopcy w piątej klasie podstawówki nie mogą być ciachami. Skoro

twoje koleżanki cię tak nazywają, to prawdopodobnie mają na myśli to, że jesteś chuchrem. Starsza ode mnie kuzynka twierdzi, że chłopcy stają się ciachami dopiero w liceum. Ale jeśli dzięki temu śpi ci się lepiej, to niech ci będzie.

Okropnie zazdrościsz ci takiej pogody. U nas jest teraz naprawdę zimno i szaro. Chciałabym móc teraz leżeć na plaży. Naprawdę jesteś opalony? Chciałabym być opalona.

Z wyrazami miłości

Naomi

Droga Naomi,

przestań próbować się ze mną zaprzyjaźniać, pisząc o pogodzie i opalaniu. To nie zadziała. Poza tym prawdopodobnie nie powinnaś wylegiwać się na plaży, bo ktoś mógłby pomylić cię z wielorybem i zanimbyś się obejrzała, otoczyłby cię tłum ludzi próbujących zepchnąć cię z powrotem do wody.

Nie obchodzi mnie, co twoja kuzynka mówi o chłopakach. Jeśli jest starsza od nas, to nie ma się co dziwić, że nie uważa chłopców z piątej klasy za przystojnych. I nie jestem chuchrem. Mam niezłe mięśnie.

Z wyrazami miłości

Luca

Gdy zbliżały się ferie zimowe, byłem jednym z niewielu uczniów w klasie, którzy nadal otrzymywali listy od korespondencyjnych przyjaciół. Nawet Ben zdudził się już nimi. A gdy w styczniu wróciliśmy do szkoły, czekał tam tylko jeden. Z moim imieniem i nazwiskiem na kopercie. Cała klasa odwróciła się i

popatrzyła na mnie, kiedy pani Martin oznajmiła, że dostałem list. Wyglądało to tak, jakby wszyscy zapomnieli, że nasi korespondencyjni znajomi wciąż istnieją.

Schowałem list do plecaka, zamierzając przeczytać go później, bez publiczności. A gdy odpisałem, podałem na kopercie mój adres domowy, a nie szkoły. Nie chciałem, żeby ktokolwiek wiedział, że jestem jedyną osobą w klasie, która wciąż koresponduje z koleżanką z Oklahomy.

Zainteresowani tym, co będzie dalej?

Pełna wersja książki do kupienia m.in. w księgarniach:

- KSIĘGARNIE ŚWIAT KSIĄŻKI
- EMPIK

Oraz w księgarniach internetowych:

- swiatksiazki.pl
- empik.com
- bonito.pl
- taniaksiazka.pl

Zamów z dostawą do domu lub do paczkomatu – wybierz taką opcję, jaka jest dla Ciebie najwygodniejsza!

Większość naszych książek dostępna jest również w formie **e-booków**.
Znajdziecie je na najpopularniejszych platformach sprzedaży:

- [Virtualo](#)
- [Publio](#)
- [Nexto](#)

Oraz w księgarniach internetowych.

Posłuchajcie również naszych **audiobooków**, zawsze czytanych przez najlepszych polskich lektorów.

Szukajcie ich na portalu [Audioteka](#) lub pozostałych, wyżej wymienionych platformach.

Zapraszamy do księgarni i na stronę wydawnictwoalbatros.com, gdzie prezentujemy wszystkie wydane tytuły i zapowiedzi.

Jeśli chcecie być na bieżąco z naszymi nowościami, śledźcie nas też na [Facebooku](#) i na [Instagramie](#).